Należność pocztowa uiszczona ryczałtem
Rok IX Styczeń i Luty 1935 r. Nr. 1 i 2

ŻYCIE STRAŻACKIE

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

MIESIĘCZNIK

W JEDNOŚCI SIŁA!

Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacy Mościcki



W dniu Imienin Najdostojniejszego Solenizanta, Głowy Państwa Polskiego, w roku 30-lecia Jego naukowej pracy i sławy wszechświatowej Strażactwo Województwa Kieleckiego składa najserdeczniejsze życzenia i deklaruje gotowość do dalszej wytężonej pracy społecznej.

Prezes i Zarząd Okręgu Kieleckiego oraz Inspektor Wojewódzki składają na tem miejscu serdeczne podziękowania Władzom tych Oddziałów i Straży oraz tym wszystkim Druhom, którzy nadesłali swe życzenia świąteczne i noworoczne.

NA CZASIE.

Powołaniem każdego strażaka - ochotnika jest spełnienie sumiennie dobrowolnie przyjętych na się obowiązków: ochrony i obrony mienia i życia współobywateli przed różnego rodzaju klęskami żywiołowemi. Lecz obowiązek ten jest w pierwszym rzędzie powołaniem każdego oficera straży. Skoro bowiem przypadła mu rola rozkazywania i przewodzenia innym, musi on dokładnie poznać to, czego ma uczyć innych, musi służyć osobistym przykładem, musi być wzorem dla szeregowych.

Błędnem byłoby mniemanie, że rola oficera jest łatwiejsza i polega na spychaniu wszystkich czynności na swych podkomendnych, zwłaszcza przez oficera starszego szarżą. Przeciwnie, funkcje jego są o wiele trudniejsze od funkcji każdego strażaka, bo są więcej skomplikowane, wymagają dużo szerszego horyzontu myślowego i odpowiednich kwalifikacyj fachowych, — oprócz oczywiście umiejętności wykonania w każdej chwili i każdej funkcji spełnianej przez strażaka. Zupełna bezinteresowność, samozaparcie się w pracy, wytrwałość, silna wola, samodzielność, przedsiębiorczość organizacyjna, prawość charakteru, męstwo, zimna krew, ambicja, bezstronność, sprawiedliwość, gorąca i czynna miłość Ojczyzny, — wielkie uspołecznienie — oto są właściwe cechy oficera - strażaka, któremi musi się on wyróżniać wśród otoczenia. Jeśli któremu z oficerów brak tych cech, które charakteryzują dobrego organizatora, dobrego dowódcę i dobrego wychowawcę swych kadr, — nie może on w pełni podołać ciążącym na nim obowiązkom. A jeśli oficer straży nie będzie silny swą wartością wewnętrzną, zdobytą wiedzą i **spoistością organizazacyjną,** nie będzie przepojony wzajemnym szacunkiem i szczerą ufnością w stosunku do swych współpracowników i podwładnych, nie będzie pogłębiać swej wiedzy pożarniczej — ugnie się i załamie przed nadwyraz trudnemi i szerokiemi zadaniami, jakie na niego wkłada mundur strażaka-oficera.

Aby móc dojść do idealnego typu oficera, każdy z działaczy pożarniczych, który piastuje swój mandat musi iść z prądem czasu, musi wczuwać się w prąd życia strażactwa, w jego wymogi i potrzeby, musi zadać sobie trud myślowy, aby go życie nie wyprzedziło, aby stojąc w miejscu i przeżuwając wraz ze swymi podkomendnymi zawsze ten sam materjał — nie stał się nudnym, nie męczył słuchaczy i nie odstraszył ich tem samem od przychodzenia na zbiórki. Dobry oficer zawsze potrafi wydobyć z siebie wyższe siły ducha, zdolne podporządkować swoje **„ja"** dobru ogólnemu.

Postępując w ten sposób będzie się zawsze wyróżniał od istot biernych, zarozumiałych, o wielkiem pojęciu o sobie i swej wartości, lecz w rezultacie słabych, niezdolnych przełamać swego egoizmu, niezaradnych i z lubością trwających w bezradności — gotowych tylko podporządkować się zarządzeniom losu, a nie mających woli i siły wytrwania i doskonalenia swych zdolności fachowych.

Wysoko postawiony pod każdym względem oficer wywrze doniosły i niezwykły wpływ w dalszem potężnem rozwoju naszego strażactwa. Natomiast każde obniżenie się moralne i fachowe oficera — musi pociągnąć za sobą obniżenie się wartości bojowej, organizacyjnej i spoistości wewnętrznej straży.

Oficer, przychodzący na zbiórkę bez planu, bez przygotowania, bez zgóry obmyślonego programu pracy — traci szybko zaufanie i autorytet swej drużyny, która później słuchać go niechce i przychodzi na zbiórkę niechętnie, jakby pod przymusem.

Muszę jednak zaznaczyć, że oficer strażacki choćby najlepiej wyszkolił drużynę, choćby zaopatrzył ją w doskonały sprzęt, choćby najdoskonalej kierował swym zespołem, jeśli nie wniesie nic z siebie do korporacji, w której pracuje, jeśli nie działa w kierunku **ogólno-korporacyjnego** zespolenia i pogłębienia form wzajemnego współżycia straży, nie uświadamia i nie wpaja w swych podkomendnych tradycji obyczajów, nie wpaja podporządkowania się bez zastrzeżeń interesom państwa i poniesienia w razie potrzeby choćby najcięższych ofiar dla swego Narodu — nie jest dobrym oficerem.

Jednak wszelkie poczynania każdego oficera straży będą tem cenniejsze, tem wszechstronniejsze i wtedy tylko osiągną swój cel, o ile nie będą prowadzone dorywczo

Z powyższego widzimy, że aby móc poprowadzić prace pożarnicze systematycznie każdy oficer musi przedewszystkiem sam być fachowcem i w tym względzie musi się dokładnie zaznajomić z materjałem, który ma przerabiać w drużynie.

Ponieważ wykształcenie pożarnicze nie jest niezbędne każdemu pożarnikowi w równym stopniu, każdy więc działacz pożarniczy winien je posiadać w takim stopniu, w jakim zakresie wykonywa swe obowiązki. Dążenie do podniesienia wiedzy fachowej wszystkich członków czynnych straży, a zwłaszcza oficerów jest zupełnie słuszne, gdyż nie wystarcza sama dobra wola strażaka, aby mógł on i potrafił wypełniać należycie swe obowiązki, ale niezbędne jest tu również przygotowanie fachowe.

Mam tu na myśli egzamina i kursy strażackie. Nie wszyscy oficerowie kwapią się do ukończenia tych kursów, nie wszyscy kwapią się do pogłębienia swej wiedzy fachowej, — nie wszyscy pragną przystąpić do egzaminów kwalifikacyjnych, aby wykazać, że stoją na wysokości zadania. I dlatego, mając na względzie wartość oficera-strażaka jako takiego mamy nadzieję, że egzamina te musi przejść każdy bez względu na ilość lat przesłużonych w naszej korporacji, bez względu na posiadany stopień, bez względu na nasuwające się nieraz bardzo poważne trudności, zwłaszcza, że oczy młodszych oficerów zwrócone są na nich.

A zatem dążmy wszyscy do wytworzenia typu prawdziwego oficera-strażaka. Dążmy wszyscy do pogłębienia swych wiadomości niezbędnych nam do prowadzenia takich placówek, jakiemi są straże pożarne, abyśmy mogli podołać swym obowiązkom.

G. C.

Skarbnik Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego

W dalszym ciągu naszej zapowiedzi uczczenia skromnemi notatkami działaczy pożarniczych naszego województwa, niżej podajemy garść szczegółów o Skarbniku Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego, Druhu Inżynierze Kazimierzu Hemplu. Druh Hempel urodził się dnia 13.IX 1891 r. w Zagłębiu Dąbrowskiem, kończąc gimnazjum w Kielcach oraz politechnikę we Lwowie.

W okresie lat uczniowskich i studenckich od 1905 roku brał czynny udział w ruchu niepodległościowym oddając się z całem poświęceniem organizacji młodzieży zarzewiackiej w Kielcach, a później w Drużynach Strzeleckich we Lwowie.



W latach 1914 — 1916 odbył całą kampanję w Legjonach Polskich podejmując odpowiedzialną i nie bezpieczną służbę wywiadowczą na froncie, poczem współdziała w pracach P. O. W., biorąc czynny udział w rozbrojeniu okupantów. W 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego, w którem jako dowódca wojennego ruchu transportowo kolejowego kieruje osobiście transportami i ewakuacją na odcinkach frontowych dyrekcji P.K.P. Radom. W roku 1921 opuszcza szeregi armji, przechodząc do rezerwy w randze kapitana W. P., obejmując zarazem stanowisko dyrektora zakładów przemysłowych w Wolicy, a od kilku lat burmistrza m. Chęciny. Poza pracą zawodową Druh Hempel ze specjalnem zamiłowaniem udziela się pracy społeczno-politycznej w różnych organizacjach jak: Związku Straży Pożarnych, Związku Strzeleckiego, Bezpartyjnym Bloku współpracy z Rządem i t.p.

Praca Druha Inżyniera Hempla na polu pożarnictwa datuje się już od stycznia 1913 r. Zapoczątkował ją od zorganizowania straży ochotniczej w Wolicy, Ostrowiu i Łukowej. W roku 1922 zostaje powołany na członka Zarządu b. Okręgu Kieleckiego, a obecnie Oddziału Powiatowego w Kielcach, piastując kolejno mandaty wiceprezesa, a od roku prezesa tegoż oddziału.

W roku 1930 został powołany na członka zarządu b. Związku Wojewódzkiego, a obecnie Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego, pełniąc bez przerwy do obecnej chwili obowiązki Skarbnika Okręgu.

W pracach Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego wykazuje twórczą działalność organizacyjną. Stwarza on racjonalne plany finansowe i racjonalną gospodarkę finansowo-budżetową tak Okręgu jak i Odziału Kieleckiego, przyczyniając się temsamem do wyprowadzenia ze znacznego zadłużenia obu ogniw korporacyjnych. Organizuje i stwarza w roku ubiegłym stałe podstawy materjalnej egzystencji Kieleckiego Oddziału Powatowego, jako inicjator i jeden z organizatorów Spółdzielni Kominiarskiej na powiat Kielecki, która, dzięki Jego za dobiegliwości i bezpośredniego kierownictwa, daje wspaniałe wyniki w funduszach i zasiłkach dla straży powiatu Kieleckiego, odciążając temsamem fundusz na cele pożarnictwa deficytowego Sejmiku Powiatowego w Kielcach.

Samozaparcie się w swoich poczynaniach i Jego poświęcenie się idei pożarniczej dały niezmiernie dodatnie plony w życiu korporacyjnem naszego strażactwa, oraz konkretne wyniki w podjętej przez Niego działalności.

Dodać należy, że nie było jeszcze żadnej konferencji, odprawy, kursu, zawodów czy zjazdu, aby nie było na nich naszego Druha Inżyniera Hempla. Swoją obecnością we wszelkich przejawach życia strażackiego jest On tym, który zawsze doda otuchy i zapału wątpiącym i zagrzewa strażackiemi słowami do wytrwałej i żmudnej pracy Organizacyjnej.

Za wybitną i wyróżniającą się działalność na niwie pożarniczej został Druh skarbnik Hempel odznaczony państwowym „Srebrnym Krzyżem Zasługi“ i korporacyjnym „Złotym Medalem Zasługi“.

Przez swoją niezmordowaną, pełną poświęcenia służbę strażacką, zyskał sobie Druh Hempel ogólną sympatję, zaufanie i posłuch w szerokich szeregach strażactwa Kieleckiego.

— o —

O. S. P. jest dopiero wtedy prawdziwą organizacją, gdy wszyscy jej członkowie płacą należne składki i gdy straż płaci składki do Związku.

O wychowaniu obywatelskiem i fizycznem w Strażach

Kiedy przyjrzymy się zbliska działalności poszczególnych organizacyj społecznych na wsi, to zaraz na pierwszy rzut oka stwierdzimy, że działalność ta ogniskuje się przeważnie przy strażach pożarnych.

Tam, gdzie istnieje dobrze zorganizowana Straż pożarna, tam gdzie są wypróbowani i zahartowani w pracy społecznej działacze pożarniczy, tam i inne organizacje kierowane przez tych właśnie ludzi rozwijają się i wykazują swą żywotność. I nic dziwnego. Organizacja nasza posiada tradycje, popularność i uznanie wśród szerokiej ludności. Uważana ona jest już nie za pożyteczną, ale konieczną instytucję, która musi się znajdować we wsi i jest niejednokrotnie przedmiotem zazdrości okolicznych wiosek. To stwarza dobre, choć niełatwe, warunki pracy, z których jeden z głównych i najważniejszych jest właśnie **stałość i ciągłość naszych poczynań,** co też ogromnie wzbudza zaufanie do straży wśród ludności. Uzewnętrznia się to w budowie remiz dla straży i kupnie kosztownego sprzętu. Remizy te, mieszczące w sobie świetlice i sale teatralne są ośrodkiem kultury, ośrodkiem wychowania obywatelskiego, są centrum promieniującem na daną wieś i okolicę.

Zadać sobie jednak musimy jedno pytanie: Czy atuty te wykorzystujemy, potrafimy i chcemy wykorzystać. Otóż trudno byłoby mi, mimo całego uznania dla naprawdę ciężkiej i żmudnej, pełnej poświęceń i samozaparcia się działalności naszych pożarników, odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Z całą otwartością stwierdzić raczej musimy, iż praca nasza jest zbyt jednostronna, zbyt czysto fachową. Może za dużo poświęcamy czasu na sprawy ściśle techniczne (ćwiczenia z narzędziami) kosztem innych, mających równie wielkie znaczenie dla państwa i społeczeństwa, jak: wychowanie obywatelskie, sport i ogólne wyrobienie kulturalno-towarzyskie. Jeśli istnieją u nas świetlice, to nie zawsze są one należycie prowadzone Nie są one tym przytulnym zakątkiem, któryby już swym miłym i estetycznym wyglądem przyciągał wszystkich, w którym czulibyśmy się dobrze i swojo, w którym znaleźlibyśmy godziwą rozrywkę i strawę duchową jednocześnie. Tu i ówdzie są poczynania w tym kierunku, tu i ówdzie prace te są prowadzone wzorowo. Lecz jest to raczej odruch, potrzeba chwili, bez jakiejkolwiek systematyczności i ciągłości. Zbyt szybko i zbyt często się zniechęcamy, zbyt mało ufamy swym siłom i zdolnościom w tym zakresie naszych poczynań. Nie jest to wyłączną naszą winą. Utarło się bowiem przekonanie· że straże pożarne istnieją tylko po to, by gasić pożary. I co najważniejsze, że przekonanie to pokutuje wśród władz samorządowych, skąd nie mamy w tym kierunku należytego poparcia. A przecież stwierdzić należy, że jakakolwiek uroczystość czy to państwowa, czy inna bez straży nie może się obejść, że nieraz w zapadłych głuchych zakątkach powiatu są one tym motorem, kierującym uroczystościami, życiem kulturalnem, urządzającym akademje, wieczornice itp. Uważa się to za fakt całkiem naturalny, ale nikomu na myśl nie przyjdzie wtajemniczyć się w trudności, jakie napotyka każdy pracownik społeczny, który zmuszony jest prace swe prowadzić bez jakichkolwiek pomocy naukowych (chyba, że posiada własne), bez najmniejszej bibljoteki, bez żadnych funduszów na ten cel Jeśli zaś chodzi o sport, zwłaszcza strzelecki, to trudno jest uzyskać nie tylko broń do nauki, ale i na zawody, nie mówiąc już o nabojach. Są straże pożarne, które bardzo chętnie prowadziłyby te prace i to na szeroką skalę zakrojoną. Np. O. S. P. w Bidzinach chce zorganizować **Uniwersytet Ludowy** roczny w swej świetlicy dla wszystkich mieszkańców wioski. Wykładowcy są, chęć jest, ale jak tu pokryć wydatki z tem związane (opał, światło, przybory naukowe). A szkoda, żeby taka piękna myśl nie została zrealizowana mamy nadzieję, że środki finansowe znajdą się jednak na to.

Ale nie obwiniajmy tu innych. Jak już wyżej wspomniałem przyznać trzeba, że i z naszej strony jest dużo zaniedbań, że przedewszystkiem społeczeństwo nie jest należycie uświadomione co do celów i zadań straży, że może my sami nie staraliśmy się o to, że może zbyt mało wagi przykładaliśmy do tych spraw, że może zbyt mało wiary posiadaliśmy w swe siły do wzięcia na swe barki jeszcze i tych prac. Nie byłoby to słuszne. Pewnie, że trudnoby było wziąć na siebie dodatkowe i ciężkie zadania bez doboru nowych ludzi, bez racjonalnego podziału pracy. Ale są to rzeczy do zrobienia. Trzeba tylko chcieć, trzeba tylko uznać doniosłość tych spraw, trzeba tylko wziąć się do nich rzetelnie i z planem, a wszystko pójdzie dobrze. I środki się znajdą i znajdziemy zrozumienie, — ale chciejmy, ale tylko zarzućmy prowizorjum i uznajmy, że są to również podstawowe prace każdej straży. A wtedy i całość naszych poczynań zyska na tem, a wtedy i prace fachowe będą lepiej prowadzone.

GECE.

SYGNALISTA.

Walek do czternastego roku życia nie miał wiele styczności z ogniem, a tembardziej ze strażą, bo czy można nazwać fakt poparzenia sobie, palca, języka — zaprawą strażaka.

Życie w młodości płynęło mu spokojnie, bez wstrząsów, przy paseniu gęsi i pomaganiu matce w pracy. Ukończył właśnie czternaście lat, gdy naocznie zobaczył oddział nowo-założonej straży, maszerującej w takt wiejskiej muzyki. Był Trzeci Maj, Walek spowodu braku lepszych spodni nie mógł uczestniczyć w tej uroczystości, stał i patrzał przed siebie swemi, aż nadto wyłupiastemi oczyma. Gdy

jednak usłyszał tony orkiestry, muzykalna jego dusza nie wytrzymała tak wielkiego napięcia — porwał sie z miejsca i biegł na plac, gdzie obok pomnika Tadeusza Kościuszkl miała się odbyć cała uroczystość. Patrzał i zdumiał się, gdy widział strażaków w hełmach, podobnych do biblijnych rycerzy, a Michała kowalowego, który im przewodził jak samego Goljata. Kaski i topory błyszczały w promieniach majowego słońca, zwiastując wszystkim lepszą przyszłość, a jemu promyk nadziei lepszego jutra. Był synem biednej wdowy chałupnicy, z którą od dwóch lat ciężko musiał pracować na kawałek chleba. W sercu jego odezwała się tęsknota za czemś lepszem, wyższem, co może być jego celem w życiu, jego zadowoleniem. Od tego czasu rwał się i pędził, gdy tylko zobaczył oddział maszerującej straży, lub gdy usłyszał znany mu głos trąbki alarmowej. Nie mógł być jeszcze strażakiem. Lata płynęły mu na wsi, gdzie stawał się mężnym i honornym chłopcem, bo tak o nim mówiono. Walek był morowy, nie lubił pijaństwa, a na zabawy rzadko chodził, zaś najmilszą rozrywką dla niego były zbiórki straży, do której został przyjęty w dziewiętnastym roku życia. — Niktby o nim nie wiedział i nie słyszał, gdyby nie jego sumienność w pracy korporacyjnej i przywiązanie do oddziału. Był sygnalistą. Trąbił na wszystkie zbiórki, pierwszy oznajmiał o pożarze, trąbiąc tak, że budził całą wieś jakby na sąd boży. Dziwny był głos jego trąbki, gdy w porannych godzinach wzywał na zbiórki. Trąbką swą skarżył się na swe troski i grał nadzieję w lepsze jutro. Trąbka była zwierciadłem jego duszy. Wszyscy słuchali i coraz większą sympatją darzyli Walka, gdy zaś trąbił na alarm podrywał na nogi całą wieś, przejmując dreszczem zgrozy i przerażenia. Był wszystkich stróżem i opiekunem. Ostatni raz trąbił owej pamiętnej nocy lipcowej, gdy wieś pogrążona we śnie, odpoczywała po całodziennej pracy. Tej nocy dziwnie nie mógł zasnąć: — to przebudziło go miauczenie kota, to za głośny sen matki. Otworzył okno, by nabrać świeżego powietrza. Gdy się powtórnie położył, przyszły mu na myśl koleje jego życia, służba wojskowa, zobaczył swoją Wiktusię, którą nad życie umiłował Marzył sennie o przyszłym szczęściu. W tem usłyszał znany sobie szum i trzask, a izbę oświetlił płomień światła.

— Matulu. Gore. Gore. Ludziska. Wstawajta.

Porwał trąbkę i zadął przez otwarte okno. Twarz jego stała się poważna, trąbka zaś tak się rozłkała, że zdawało się, iż trudno będzie ją utulić. Zdawaćby się mogło, że serce pęknie mu z żałości, tak rzewnie zawodził. Ubrał się, wyskoczył oknem, zobaczył płonącą zagrodę sołtysa. Jeszcze raz zadął długo i przeciągle, a głos jego trąbki wpadł do wszystkich chat, odbił się od ich sklepień, pobudził wszystkich i powrócił do niego, mówiąc — jesteśmy gotowi. — Już biją dzwony. Biegnie, potknął się, powstał, nie może złapać powietrza, znów biegnie, dobiegł, był pierwszy Cała chata była już w płomieniach. Ktoś w koszuli biegał wkoło chaty, krzycząc przeraźliwie: — Dzieci moje Dzieci. Poznał ją Była to sołtysowa — Gdzie dzieci, gdzie? — zapytał. Nie było czasu do namysłu, skoczył raz, wyniósł chłopczyka, i znów wszedł — wyniósł dziewczynkę Ludzie się już zbierali, straż przybyła z sikawką. Skoczył po raz trzeci, o niczem nie myślał, nic nie widział, nic nie słyszał — miał jeden cel — wyratować najmłodsze dziecko gospodarzy. Dopadł, chwycił z poduszkami, niesie. Gryzący dym pakuje się w oczy, gryząc niemiłosiernie. Zamknął oczy, trafia — ściana, piec i znów ściana. Nie wytrzyma, zginie, słyszy skomlenie dziecka i łomot padających belek Nie może trafić. Zachłysnął się gryzącym dymem, już nie widzi — padł — Jezus Marja. Jest mu dobrze. Widzi matkę staruszkę, Wiktę i gęsi, które pasał w swojej młodości. — Matulu, weź mnie, weź. Przycisnął dziecko i swą sygnałówkę do piersi.

Już wieś nie słyszała jego tęsknoty i jego pieśni.

W trzy dni potem orszak żałobny wszedł w bramy cmentarne. Nad otwartą mogiłą przemówił prezes oddziału.

— Byłeś wiernym do ostatka, spełniłeś swe zadanie dokładnie i po bohatersku, niech ci ziemia lekką będzie, a Stwórca niech ci da miejsce między tymi, którzy potrafią nieść życie w ofierze Spij spokojnie nasz drogi druhu.

. . . .

W kilka lat potem, gdy byłem w tej miejscowości pokazano mi grób strażaka, a na nim głaz z napisem: — Wieś swemu bohaterowi.

Leon Lijowski
Naczelnik O. S. P. w Magnuszewic
pow. Kozienicki.

Z działalności Okręgu Wojewódzkiego.

Odprawa Instruktorów Okręgu

W dniu 11 stycznia r. b. w lokalu Okręgu w Kielcach, pod przewodnictwem D-ha Inspektora Plebanka, przy udziale 18 instruktorów odbyła się odprawa członków Korpusu Technicznego, na której po uczczeniu ś. p. Inspektora B. Pachelskiego, złożono sprawozdania i omówiono szereg spraw aktualnych. Wygłoszone referaty obejmowały działy: organizacyjny, administracyjny, wyszkoleniowy, techniczny, wychowania fizycznego i oplg. W poszczególnych referatach omówiono uchybienia i wady organizacyjne, nakreślając wytyczne prac instruktorów na rok 1935/36. Omówiono więc sprawy: personalne, obsady naczelnictw w rejonach i strażach, zaszeregowania i zarejestrowania straży, uregulowania prawnych tytułów własności O. S. P., wprowadzenia w życie nowego statutu dla straży, gospodarkę oddziałów i straży, zorganizowania kontroli i dozoru, zagadnienie straży zawodowych i przemysłowych, opłat członkowskich i innych, planów likwidacyjnych zadłużeń, ustawę przeciwpożarową i związane z nią czynności, funduszu przeciwpożarowego oraz sposobu podziału zasiłków, planów działalności, sprawozdań i preliminarzy budżetowych oraz cały szereg innych spraw organizacyjno-administracyjnych.

W dziale wyszkoleniowym omówiono i położono nacisk na organizację Kursów, zwłaszcza I i II

stopnia oraz kursów specjalnych i manewrów ustalając zarazem sposoby przeprowadzenia zawodów pożarniczych i zadań taktycznych. W zakresie prac wychowania fizycznego położono nacisk na przygotowanie i dokooptowanie referentów sportowych przy oddziałach i Strażach, oraz na zdobywanie przez członków P.O.S. i O.S., jak również na organizację sekcyj strzeleckich przy strażach. W dziale technicznym zapoznano obecnych z nowymi typami motopomp i polskiego silnika, oraz normalizacją sprzętu pożarniczego. Po omowieniu pozostałych spraw porządku obrad (oplg. w strażach i 10-ciolecia okręgu) poruszano cały szereg zagadnień, wynikających z toku służby i pracy poszczególnych instruktorów, dając takowym odnośne wyjaśnienia i dyrektywy.

Na odprawie poszczególne referaty wygłosili druhowie: **Skarbnik K. Hempel** — o gospodarce finansowo — budżetowej i planach, **inspektor J. Plebanek** — organizacyjny, wyszkoleniowy, techniczny, wychowania fizycznego i oplg., **instruktor Milbrandt** — administracyjno - odznaczeniowy.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę zorganizowania Kasy Samopomocy dla członków K. T., wybierając odnośną komisję do opracowania wniosków i dezyderatów dla Centrali. Komisja ta w osobach d-hów: insp. J. Plebanka, st. instr. E. Wochtmana, instr. J. Pieńkowskiego, m. instr. S. Makowieckiego i asp. A. Babiarza w następnym dniu odbyła kilkugodzinną konferencję ustalając punkty do projektowanego przez komisję Okręgu statutu i regulaminu.

Odprawa trwała z przerwą obiadową 12 godzin intensywnych obrad naszych członków K. T.

Udział delegacji Wojew. Kieleckiego w Katowicach

W dniu 28 listopada r. u. delegacja Okręgu Kieleckiego w osobach D-hów: Prezesa A. Erbego, Inspektora J. Plebanka, st. instr. N. Kałkowskiego, st. instr. L. Jaroszewskiego oraz oddziałów powiatowych: Będzin, Częstochowa i Zawiercie w ilości 248 osób wzięła udział w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu ś. p. B. Pachelskiemu, St. Inspektorowi Okręgu Śląskiego w Katowicach, składając na Jego grobie wieniec od strażactwa kieleckiego.

Różne prace terenowe.

W miesiącach listopadzie i grudniu 1934 r. Okręg Kielecki zgodnie ze swoim planem działalności przeprowadził: lustracje podstawowe oddziałów w Opatowie, Końskich, Jędrzejowie i Miechowie; inspekcje oddziałów w Busku, Częstochowie, Kielcach i Radomiu, oraz w drugiej turze egzamin kwalifikacyjny III stopnia dla oficerów w Olkuszu. Wynik egzaminu: 1 otrzymał ocenę dobrą, 14 dostateczną i 5 niedostateczną z poprawkami.

Echa Kursu Samarytańsko - Pożarniczego

Co myślą i piszą Kursistki - Samarytanki?

Przy Ochotniczej Straży Pożarnej męskiej powstały żeńskie drużyny samarytańsko-pożarnicze, których celem jest niesienie pomocy bliźnim, czy to w czasie pokoju, czy to na wypadek wojny. W czasie pokoju oddziały żeńskie samarytańsko-pożarnicze mają za zadanie opiekę nad ludnością w czasie pożaru. Samarytanka każda powinna poczuwać się do obowiązku pełnienia śmiało i ze spokojem funkcji, którą jej nakłada dowódca w akcji pożarowej. Samarytanka na tej placówce może spełnić piękne zadanie, jako to otoczyć opieką pogorzelców, a w razie uszkodzeń cielesnych przyjść z pierwszą pomocą, dając choćby pierwszy ratunek. Dopilnować inwentarza, tak żywego jak i martwego od złych ludzi, którzy czyhają, by wydrzeć tym nieszczęśliwcom resztki pozostałego dobytku. Więc my powinniśmy ustrzec i dopilnować tej drobiny, pozostałej dla takiej biedoty. Zaopiekować się nieszczęśliwcami tak, aby im stworzyć warunki możliwe do życia. Oprócz tego powinniśmy na każdym kroku nieść pomoc biednym. Samarytankę powinno cechować dobre serce, a hasłem jej bezustanna praca i niesienie pomocy bliźnim. Powinnyśmy również zdobywać dużo wiedzy w kierunku ratownictwa, by stanąć na równi ze strażakami, by móc w razie braku sił męskich podołać zadaniu obrony i ochrony przed szkodą żywiołową.

Powinnyśmy pamiętać, że w razie wojny musimy stanąć samodzielnie i czuwać nad życiem ludności i dzielnie bronić naszego państwa. Powinnyśmy z wytrwałością uczyć się i pracować powiększając nasze szeregi samarytańskie, by z nas i z naszej pracy mógł powstać gmach silny, wytrwały i by w nim zamieszkała wiedza we wszystkich kierunkach. Czerpmy wiedzę, bo ona nas wzbogaci, ukształci i zrobi z nas dzielne samarytanki.

Samarytanka powinna być wzorem młodych dziewcząt i w każdym człowieku winna znaleźć przyjaciela, bo zgoda buduje, a niezgoda rujnuje.

Powinnyśmy strzec naszej świetlicy, by w niej była „zgoda, jedność i wytrwałość“.

Marja Górska

Drużyny samarytańsko-pożarnicze są zakładane przy O.S.P. męskiej. Celem drużyny żeńskiej jest niesienie pomocy strażakom przy pożarach, zajęcie się pogorzelcami, ich rzeczami, dziećmi.

Ale nietylko powinnyśmy nieść pomoc w ten sposób powinnyśmy się bowiem zająć i ich losem do czasu aż będą mogli żyć tak jak przedtem. Każda więc samarytanka powinna szkolić wszystkich, aby w razie wojny każda kobieta mogła zabezpieczyć siebie i bliźnich od różnych wypadków.

Mając więc równe prawa z mężczyznami, powinna każda kobieta przejść jakieś wyszkolenie, aby mogła stanąć na swej placówce i z zaparciem się siebie nieść pomoc czy to prywatnie czy w szpitalach, czy też na polu walki. A mając, dzielne kobiety, państwo będzie mogło być dumne i będzie mogło śmiało stawić czoło nieprzyjaciołom.

M. Bednarkówna

Celem wyszkolenia oddziału żeńskiego samarytańsko pożarniczego jest wychowanie członkiń w poczuciu obowiązków obywatelsko państwowy h i w przygotowaniu do akcji ratowniczej, jak również prac kulturalno oświatowych

Aby jednak ułatwić sobie pracę w tym kierunku należy przedewszystkiem zorjentować się w warunkach miejscowych, aby napotykanemi trudnościami nie zniechęcać druhen do pracy, a tem samem i do organizacji.

Przedewszystkiem każda z druhen powinna mieć hart, siłę woli i poczucie obowiązku w wypełnianiu swych zajęć, wówczas praca pójdzie składniej.

Stojąca na czele komendantka winna dać z siebie wiele, a przedewszystkiem ukończyć odpowiedni kurs.

Jednym z takich kursów jest właśnie obecny. I doprawdy wiele wdzięczności należy się Władzom Straży za takie zorganizowanie go.

Marja Chiberska

Samarytanki są to oddziały żeńskie założone przy straży pożarnej, zaliczone są do oddziałów wyższej użyteczności, dlatego też bardzo chwalebne jest i zaszczytne, jeżeli która dziewczynka należy do tej organizacji. Zadania tych oddziałów są bardzo uciążliwe i trudne, ale również bardzo pożyteczne. Niejednemu lub niejednej zdaje się, że wystarczy tylko zaciągnąć się do tej organizacji, przywdziać mundur i wszystko w porządku, ale nie, trzeba go umieć nosić, aby nie splamić tego munduru. Dziewczynka, która chce należeć do tej organizacji musi być stanowczą i odważną.

W razie pożaru naszym obowiązkiem jest stawienie się jaknajwcześniej do punktu alarmowego, aby pomagać strażakom lub też bliźnim w różnych potrzebach. Są przeciw temu różne przeszkody, bo niejeden powie — po co ona przyszła do pożaru? — aby zastępowała, nawet niejeden strażak odpowie. Więc powinniśmy postawić na swojem, pokazać cywilom i strażakom, że my również umiemy iść z pomocą bliźnim. Nie powinnyśmy zrażać się różnemi przymówkami, czy to w ćwiczeniach, czy w chwili niesienia bliźnim pomocy, tylko robić swoje jaknajdokładniej. Również naszym obowiązkiem jest niesienie bliźnim pomocy materjalnej.

Jak to pięknie kiedy taka druhna nietylko umie roboty kobiece, ale zna się również na wychowaniu obywatelskiem i potrafi przez rozmaite ćwiczenia władać wszystkiemi narzędziami strażackiemi. Wprawdzie nie jest to dokładnie opracowane, ale w każdym razie, jak dla kobiet to wystarczy. Będziemy jednak dążyć, aby dorównać mężczyznom we wszystkich wypadkach. Być wzorową gospodynią i dobrą obywatelką swojej kochanej Ojczyzny, to jest celem każdej druhny. Tylko przez organizację możemy się wyćwiczyć w tych wszystkich potrzebach, bo jednostka nic zrobić nie potrafi, najwyżej zjeść coś dobrego.

Kwiecieniówna.

Organizacja ta zwykle rozwija się przy strażach pożarnych. Zadaniem samarytanek jest pomagać straży w czasie akcji ratowniczej czy to podczas pożaru, powodzi, zawalenia się kopalń, domu i t. d. Nietylko samarytanka powinna ładnie wyglądać w mundurze, ale również musi o tem pamiętać, aby go nie splamić. Samarytanka powinna się odznaczać swoją grzecznością i zachowaniem, czy to na zabawie, czy też podczas akcji ratowniczej. Praca samarytanki jest trudna i uciążliwa, lecz kiedy samarytanka wkłada mundur to tak, jakby przysięgała, że wytrwale i mężnie pracować będzie.

Nie powinna samarytanka zrażać się, gdy podczas akcji ratowniczej lub nawet na ulicy, jak to się zdarza, spotyka się z przykremi kpinami. Powinna właśnie wtedy okazać, że jednak jest potrzebna zachować się spokojnie. Podczas akcji ratunkowej powinna samarytanka dbać o porządek, opiekę nad dziećmi, przedewszystkiem zaś powinna zabrać apteczkę i udzielać pierwszej pomocy strażakom, czy też osobom cywilnym. Każda samarytanka powinna i jest to jej obowiązkiem, aby do tej organizacji wciągnąć dużo kobiet, aby wspólnie mogły pracować dla społeczeństwa i dobra Ojczyzny.

Irena Brejdokówna.

Cel każdej samarytanki jest bardzo wielki, gdyż ona powinna nieść pomoc bliźnim we wszystkich wypadkach. Pracę tę wykonuje z wielką chęcią i poświęceniem, gdyż nie robi tego dla siebie, lecz dla całego ogółu i powinna sama do tego dążyć, aby w swojej wiosce zaprowadzić oddział samarytańsko-pożarniczy.

Każda samarytanka powinna szerzyć w oddziałach oświatę, aby była ona zupełnie inną, jak przeciętna dziewczyna.

Samarytanka powinna wiedzieć o tem, że jej obowiązkiem jest nieść dla wszystkich pomoc i każdego uważać za siostrę i brata. Służba samarytańska jest to cel wzniosły, gdyż osiągniętą wiedzę na kursach niesiemy w szersze masy ludzi.

Helena Sochacka.

Zapisując się do jakiejś organizacji przedewszystkiem musimy poznać i zrozumieć jej cele i zadania. Już sama nazwa samarytanki wskazuje do czego ona jest powołana. Lecz to nie wszystko jeszcze, bo by z całym zaparciem i oddaniem poświęcić się służbie samarytańskiej musimy pokochać jej cel, a przyjdzie nam to bardzo łatwo, gdyż nie kto inny, a przedewszystkiem właśnie samarytanka w pierwszym rzędzie powinna nieść pomoc bliźnim, nawet z narażeniem własnego życia. Samarytanka powinna być wszystkiem dla ludzi dotkniętych jakąkolwiek bądź klęską i musi zastosować się do każdej okoliczności, w której wymagają jej pomocy. Jeżeli chodzi o otoczenie kogoś (pomocą) opieką, to przecież mężczyzna nie zrobi tego z taką serdecznością i z tkliwością z jaką zrobiłaby to kobieta, szczególnie zaś samarytanka przygotowana i powołana do tego. Powinnyśmy pamiętać, że w każdej chwili samarytanka ma być gotowa na apel i bez wahania biec tam, gdzie pomocy jej wymagają. Jesteśmy powołane do współpracy na niwie społecznej i z równą odpowiedzialnością musimy czuwać nad całością rodzinnej zagrody i mienia narodowego. Prócz prac czysto strażackich musimy się zająć naszą kulturą, by w całem słowa tego znaczeniu być pożyteczną Ojczyźnie i Społeczeństwu. Jesteśmy organizacją młodą jeszcze, więc tem usilniej musimy się zabrać do pracy, stworzyć liczną rodzinę świadomą swoich celów, a wówczas napewno uzyskamy wdzięczność i zrozumienie wśród szerokich mas ludności

Władysława Jankowska.

Do służby w straży pożarnej są powołani nietylko mężczyźni, ale i kobiety. W dzisiejszym czasie kobieta jest obowiązana pracować na równi z mężczyzną. Musi ona odpowiadać za czuwanie nad całością rodziny, jak również mienia narodowego. Wiem, że strażactwo stoi na straży przed klęską, ognia, powodzi, jak i innych katastrof. W czasie wojny prace w dziedzinie strażackiej musi wziąść kobieta na swoje barki wyręczają ojców, braci czy też męży, którzy w obronie Ojczyzny narażają swe życie. Wówczas kobieta musi wstąpić w szeregi strażackie. Dlatego też należy wziąść się energicznie w tym kierunku do pracy by w przyszłości kobieta z całą pewnością siebie i świadomością mogła podołać tej pracy.

Dążyć więc musimy do organizowania jaknajwięcej drużyn samarytańsko-pożarniczych.

Celem drużyny samarytańsko pożarniczej jest: przygotowanie drużyny do akcji bojowej w razie katastrofy, ognia, powodzi i t p. przygotowanie obrony przeciwgazowej zwłaszcza w drużynie ratowniczej, przygotowanie obrony dla ludności cywilnej, przedewszystkiem ratownictwo przy pożarze a więc niesienie doraźnej pomocy uszkodzonym pogorzelcom.

Praca kulturalno-oświatowa. Do pracy tej należy wychowanie obywatelskie i praca świetlicowa. Pamiętajmy o tem, że zadaniem służby samarytańskiej jest praca dla dobra nie tylko pojedyńczych jednostek ale i całego społeczeństwa.

Lucia Czerkowska.

Wpisując się do oddziału samarytańsko-pożarniczego każda kandydatka winna się dobrze zastanowić czy sprosta zadaniu jakie organizacja ta na nią nałoży. Prace samarytanek są trudne, a jednak popinnyśmy oddawać się tym pracom z całym zamiłowaniem, cho ciażby nawet z narażeniem własnego życia. W czasie pożaru samarytanka nie powinna stać z założonemi rękami, ale z całą gotowością powinna nieść pomoc, pamiętając jakie przyjęła na siebie obowiązki. Przy każdych strażach męskich, powinny istnieć oddziały samarytańsko-pożarnicze, ze względu na to, że mężczyźni nie mogą sami wykonać wszystkich prac.

Są takie prace, które należą tylko do nas samarytanek jako kobiet. Przecież tylko my możemy tych nieszczęśliwych pocieszyć i otoczyć siostrzaną opieką Zadaniem oddziałów żeńskich jest szkolenie swych członkiń w karności, by na wypadek mogły stanąć do apelu. Prócz prac czysto samarytańskich, powinnyśmy prowadzić prace kulturalno oświatowe, by dawać przykład wszystkim wokoło. W czasie pożarów powinnyśmy nieść pomoc strażom męskim, w razie koniecznej potrzeby, jak naprzykład w służbie: porządkowej, ratowniczej i wodnej. Z całem więc zaparciem się trzeba nieść pomoc i być gotową każdej chwili, gdy społeczeństwo zażąda od nas pomocy.

Janina Pelanka.

W sprawie udoskonalenia „Życia Strażackiego"

Szanowny Druhu Redaktorze!

Oczekuję z niecierpliwością każdego miesiąca ukazania się świeżego numeru „Życia strażackiego", aby dowiedzieć się jak tam w innych powiatach sąsiady moje pracują, jakie mają kłopoty, do jakich dochodzą wyników swojej pracy? Ciekawe to nasze „Życie strażackie" jest tem, że poznaję przez nie bliżej życie naszych czołowych działaczy pożarniczych, dowiaduję się co robi, co zamierza Zarząd Okręgu wojewódzkiego, porównuję swój powiat z innymi.

Sprawozdania z zawodów rejonowych czy powiatowych, jako oparte na ścisłym regulaminie, tak są do siebie podobne że czytanie ich poprostu nuży Przecież prawie o każdym zjeździe czy zawodach można napisać sprawozdanie nawet nie będąc na nim jeżeli się tylko wie datę, liczbę obecnych i wyniki. Bo wiadomo, że zbiórka musi być, że raport jest, że starosta czy prezes wita „Czołem" że jest nabożeństwo, że może być wspólny posiłek i zabawa na zakończenie, ćwiczenia w/g regulaminu i t.p. Tyle razy to się powtórzy ile zjazdów będzie To naprawdę nie zachęca do czytania. Ciekawe jednak byłoby dowiedzieć się w jaki to sposób doszło się do tych czy innych wyników, jakie po drodze przeszkody się pokonało, ile zbiórek straż poświęciła na pracę, by uzyskać na zawodach aż 214 pkt? Jakie czasy i jakie błędy taka straż miała? Czy wogóle miała jakie błędy? Ciekawe byłoby zobaczyć odpis oceny ćwiczeń takiej straży, żeby go porównać ze swojemi.

Ciekawe byłoby usłyszeć nietylko o tem, że nowy Zarząd w Łukowej kilkoletnie bóle straży po jednym roku pracy „jak ręką odjął" ale w jaki sposób mu się to udało. Wielu jest bowiem ludzi dobrej woli, mają duże chęci pracować, a niejednokrotnie nie wiedzą, jak się wziąć do czego.

Pozatem widzę w tych czterech numerach, które wyszły jednych i tych samych sprawozdawców, — a gdzież jest reszta tych, którzy skromnie milczą, a mieliby dużo ciekawych rzeczy do opowiedzenia ku nauce innych? Druh Redaktor daje w swoich gawędach dużo myśli, które zostają w pamięci, pozatem jednak brak jest w naszej gazetce tego materjału wytycznego do pracy, któryby ułatwiał prowadzenie wyszkolenia w czasie długich zimowych miesięcy, któryby podsuwał już sprawdzone gdzieindziej sposoby osiągania tak różnorodnych celów jakie ma do zrealizowania straż pożarna.

Pismo nasze bowiem winno być nie tylko informatorem ale i nauczycielem, doradcą przyjacielem. W Życiu Strażackiem chciałbym doczytać się tego czego nie znajdę w okólnikach i w regulaminach Podaję Szanownemu Druhowi Redaktorowi te kilka swoich myśli co chciałbym czytać w Gazetce, aby jeżeli znajdą one uznanie u Druha, można było postawić naszym czytelnikom pytanie co chcą mieć w „Życiu Strażackiem", aby było ono odbiciem: jaknajlepszem tego życia kłopotów prac, smutków i nadziei strażackich naszego województwa, żeby nie tylko informowało, ale i uczyło.

Łączę strażackie pozdrowienie

Czołem!

Instruktor powiatowy

K. Jerka.

Na liczne zapytania czytelników, a między innymi i druchny W. Furmanówny z OSP. Kolonji „Górka" Busko-Zdrój, częściowo możemy już odpowiedzieć.

Kiedy straże są wolne od opłat stemplowych?

Na skutek starań Gł. Związku Ministerstwo Skarbu jeszcze w roku 1927 ogłosiło w swoim Dzienniku Urzędowym (Nr 6 z r. 1927, poz. 75, p. 1) obowiązującą wykładnię art. 16 Ustawy o opłatach stemplowych, którą Gł. Związek podał do wiadomości straży w komunikacie, zamieszczonym w Nr. 15 „Przeglądu Pożarniczego" z r. 1927.

Wobec tego, że ogłoszony w Nr. 41 Dz. Ustaw R. P. z roku 1932 tekst ustawy o opłatach stemplowych nie zawiera żadnych zmian zasadniczych w brzmieniu art. 16, a nawet rozszerza zakres działania tego artykułu wykładnia Min Skarbu, dotycząca straży pożarnych obowiązuje w dalszym ciągu. Dla orjentacji straży podajemy ją w dosłownem brzmieniu:

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu z r. 1927 Nr. 6, poz. 75:1 (art 16). Towarzystwa ochotniczych straży pożarnych, jako zrzeszenia których zadanie stanowi wyłącznie działalność dobroczynna są zwolnione od opłat stemplowych w granicach określonych w art. 16, 86 (ustępie drugim), 112 (p. 3) 120 (p. 1 i 2), 137 (p. 8), 139 (p. 1), 144 (p 1) i 160 (punkt 3) ustęp ostatni (n.o.s.) L. DPO 74 (VII 27).

Według brzmienia wymienionych wyżej artykułów wolne są od opłaty stemplowej:

1. Pisma, stwierdzające przez straż umowy obustronnie obowiązujące (np. umowa kupna — sprzedaży, dzierżawy itp), przyczem jeśli osoba zawierająca ze strażą umowę nie jest sama zwolniona od obowiązku uiszczenia opłaty, płaci ona połowę należności (art. 16).

2. Obligacje oraz innego rodzaju obligi, emitowane przez straż, lub wydane straży tytułem pożyczki przez instytucję emitującą (art. 120) oraz pisma, stwierdzające umowę o ustanowieniu hipoteki lub zastawu, jeżeli tyczą się zabezpieczenia wierzytelności, co do których Ustawa zwalnia oblig od opłaty stemplowej (art. 86).

3. Pełnomocnictwa udzielane przez straż (artykuł 112).
4. Wydawane przez straż pokwitowania (art 137).
5. Podanie wnoszone przez straż do urzędów państwowych (art. 144).
6. Świadectwa wydawane strażom przez urzędy państwowe (za wyjątkiem świadectw wydawanych przez sądy (art. 160).

Jak wynika z art. 144 i 160 wolne są od opłaty stemplowej wszelkie podania i wszelkie świadectwa (oprócz sądowych) a więc również podania i świadectwa w sprawie urządzania widowisk. Nieporozumienia o jakich nam komunikowały straże wynikają prawdopodobnie stąd, że według dawnego brzmienia ustawy (art. 142) wolne były od opłat podania w sprawie widowisk na cele społeczne, oświatowe lub kulturalne, bez względu na to, czy osoba, składająca podanie, była zwolniona od obowiązku uiszczania opłat stemplowych; obecnie ustawa tego ogólnego zwolnienia nie przewiduje natomiast strażom również i w tym wypadku przysługuje zwolnienie osobiste w myśl art. 144 ustawy. W razie więc, gdyby domagano się od straży uiszczenia opłaty od podania lub zezwolenia na urządzanie przedstawienia, czy koncertu — należy wyraźnie powoływać się na art. 144 (p.1.) lub art. 160 (p. 3) ustawy o opłatach stemplowych (Dz U. R. P. Nr. 41 poz. 413 z roku 1932)

W wypadkach nieuwzględnienia tego powołania, należy zwracać się o interwencję do Urzędu Skarbowego lub Izby Skarbowej, powołując się na przytoczoną na wstępie wykładnię Min. Skarbu, oraz zawiadamiać drogą służbową Okręg, podając dokładnie wszelkie okoliczności, w jakich żądano od straży uiszczenia opłaty.

Od Redakcji

Wszystkich Szanownych Prenumeratorów prosimy o niezwłoczne uregulowanie prenumeraty za rok 1934, możliwie do dnia 1 marca 1935 r., w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „Życia Strażackiego".

Prosimy również o opłacenie abonamentu za 1935 zgóry, gdyż Wydawca natrafia na dość poważne trudności finansowe, z czem związana jest zarazem regularność wydawnictwa i wysyłki naszego miesięcznika.

Zawiadamiamy jednocześnie, że na rok 1935 obniżyliśmy roczną i półroczną prenumeratę „Życia Stracckiego" oraz opłatę w dziale ogłoszeń, jak podano na ostatniej stronie informacyjnej naszego organu.

Pojedyńcze numery „Życia Strażackiego" liczymy w dalszym ciągu po groszy 30 za jeden egzemplarz, które nabywać można w kioskach kolejowych T-wo „Ruch" na następujących dworcach kolejewych: Częstochowa, Dęblin, Jędrzejów, Kielce, Końskie, Miechów, Ostrowiec, n/K., Skarżysko, Sędziszów, Tomaszów Maz.

W pozostałych dworcach kolportaż „Życia Strażackiego przeprowadzony zostanie w miarę zapotrzebowania.

Przy sposobności zaznaczamy, że Życie Strażackie" wysyłamy co miesiąc do wszystkich straży pożarnych województwa kieleckiego, przeprowadzając co roku bezpośrednio rozrachunki z Oddziałami Powiatowemi Związku licząc za prenumeratę roczną po 1 złotym od każdej straży, należącej do Związku Straży Pożarnych R. P. Okręgu Kieleckiego.

W razie nieotrzymania jakiegokolwiek numeru „Życia Strażackiego", prosimy zwrócić się z reklamacją w miejscowym Urzędzie Pocztowym, lub z interwencją do Urzędu Gminy, a to celem właściwego doręczenia osobom uprawnionym przez Zarząd Straży do odbioru poczty i naszego pisma, zawiadamiając zarazem o tem Redakcję „Życia Strackiego" w Kielcach.

Z ŻYCIA STRAŻY.

Z działalności Oddziałów Powiatowych i O. S. P.

ODDZIAŁ CZĘSTOCHOWSKI.

Opłatek O. S. P. w Blachowni.

W dniu 6 stycznia b.r. w Remizie O.S.P. w Blachowni, wzorem lat ubiegłych odbyła się podniosła uroczystość wspólnego opłatka.

W przeciwieństwie do poprzednich lat w roku bieżącym w uroczystości prócz Zarządu, czynnych Strażaków i orkiestry, wzięły udział i rodziny strażackie, oraz nieliczni zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 18-tej w udekorowanej remizie Strażackiej, odegraniem przez orkiestrę nastrojowej kolendy. Skolei rozpoczęły się przemówienia, które rozpoczął Prezes Straży p. Dyr. Kl. Szynkiewicz, podkreślając piękny zwyczaj wspólnego opłatka w tut. Straży, który ma na celu zespolenie w jedną rodzinę wszystkich członków Straży. Następnie przemawiali: miejscowy ks. proboszcz M Kubowicz, ks. prefekt M. Krzyżanowski, oraz wiceprezes p St. Pasek, jak również sekretarz Straży Matyjak. Przemówienia zakończył jeden z zaproszonych gości p. Spałek—nauczyciel, porównywując działalność i żywotność Straży w Blachowni z działalnością innych Straży w powiecie Po tradycyjnym przełamaniu się opłatkiem i skromnem przyjęciu, podczas którego wzniesiono szereg toastów na cześć: Prezesa Straży, Zarządu i Strażaków oraz ich rodzin, rozpoczęła się zabawa taneczna, która w miłem nastroju przeplatana produkcjami orkiestrowemi przeciągnęła się do godziny 24-ej.

Na zakończenie Naczelnik Straży druh Bilski Wacław podziękował Zarządowi Straży za urządzenie opłatka, oraz wszystkim za wzięcie udziału w uroczystości opłatkowej. *Kazimierz Dłubak.*

ODDZIAŁ JĘDRZEJOWSKI

Rejon Brzegi.

W czasie swej długoletniej pracy na niwie po żarnictwa, przedewszystkiem zaś na terenie powiatu Jędrzejowskiego, zdołałem stwierdzić, że te straże przedewszystkiem rozwijają się pomyślnie, wykazując znaczne natężenie pracy dla dobra jak społeczeństwa, tak i swego najbliższego otoczenia, gdzie są ludzie, którzy w rozumieniu potrzeby tej pracy dają z siebie to, co najlepsze, najszlachetniejsze. Prawdziwem to jest jeszcze, niestety, że naogół pracują jednostki, i czem wybitniejszą jest ta jednostka tem lepsze są wyniki jej pracy.

Doskonałym dowodem powyższego twierdzenia jest rozwój Straży na terenie Rejonu Brzegi. Jeszcze do niedawna był to teren pod względem pracy pożarniczej bardzo zapuszczony i, że tak bowiem, ogarnięty śpiączką. Dzisiaj, dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek, może służyć za wzór do naśladowania. Jest to pierwszy Rejon na terenie powiatu, który zorganizował planowe szkolenie Straży w zakresie I-go stopnia, tak, że Straż w Miąsowej już uzyskała świadectwa, Straż w Mzurowej kończy kurs w dniu 18 b. m. zaś Straż w Brzegach w dniu 25 b m. wszystko dzięki pełnej samozaparcia się siebie pracy Naczelnika Rejonu Dha Czesława Banasia. Przy Strażach tych zostały zorganizowane Drużyny Samarytańsko-Pożarnicze, któ re już zaczęły rozwijać dość intensywną działalność.

O. S. P. Rejonu Brzegi zorganizowały w dniach od 28 października do dnia 3 listopada u.r. „Tydzień Strażacki" w czasie którego na terenie całej gminy były urządzone pogadanki propagandowe dla ludności cywilnej w dziale akcji zapobiegawczej, owocem czego było zorganizowanie dwóch oddziałów Straży we wsiach, które dotychczas nie zdradzały najmniejszej ochoty w tym kierunku, prócz tego akademje, wieczornice oraz loterja fantowa dały fundusz stu kilku dziesięciu złotych na kupno sprzętu pożarniczego oraz na umundurowanie drużyn samarytańsko-pożarniczych. I jak tu można wierzyć ludziom, którzy powiadają „Kryzys, nic zrobić nie można",— przy odpowiedniem zorganizowaniu i pracy całego zespołu można bardzo wiele zdziałać! Bezwględnie, że nie wszędzie mamy takich zapalonych działaczy strażackich jak p p. Dąbrowscy z Miąsowej lub Dhowie C Banaś i S. Rypiński w Mzurowej, lecz mam wrażenie, że i na terenie innych Rejonów są jednostki, które mogą pracować nie mniej wydatnie, jednak potrzeba im od czasu do czasu zaaplikować nieznaczną dozę jakiegoś środka pobudzającego. Mam też nadzieję, że rolę tego środka spełni niniejsza notatka, która będzie jakgdyby wyzwaniem dla reszty Rejonów naszego powiatu do rozpoczęcia szlachetnej rywalizacji w wyścigu pracy strażackiej w okresie reorganizacji całego pożarnictwa, jaki obecnie przechodzimy, w związku z wejściem w życie Ustawy Przeciw-Pożarowej.

Korzystam więc z możności podziękowania na łamach naszego pisma korporacyjnego tym, którzy swą ofiarną pracą przyczyniają się do spotęgowania naszej Organizacji przez co wzmacniają potęgę Rzeczypospolitej Polskiej i mam nadzieję, że nadejdzie okres, w którym zbytecznem będzie wyróżnianie jednostek, gdyż całe nasze społeczeństwo strażackie, pod względem pracy, będzie stało na jednakowym, najwyższym poziomie.

Prezes Zarządu O. P. w Jędrzejowie
J. Osterczy.

11-go Listopada.

Dzień odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny, obchodzony był bardzo uroczyście przez wszystkie straże na terenie całego powiatu

W Jędrzejowie w uroczystościach brały udział straże: Jędrzejów, Podklasztorze, Podchojny, Jasionna, Potok Wielki oraz Skroniów. Na czele orkiestra O. S. P. Jędrzejów oraz poczet sztandarowy z pięknym, nowoufundowanym przez członków straży sztandarem.

Po uroczystościach w Jędrzejowie Prezes Rady Oddz. Druh Starosta J Zaufall, Prezes Zarządu Oddz. Druh Juljan Osterczy oraz instruktor powiat St. Meyer wyjechali do Mnichowa, gdzie dzięki staraniom Druhów: Banasia, Rypińskiego i Dąbrowskiego odbyła się wielka uroczystość w związku z dniem 11 Listopada.

Dh Prezes Rady po podniosłem przemówieniu udekorował złotymi i srebrnemi strażackiemi Medalami X-lecia Niepodległości wybitnych działaczy strażackich. Odznaczeni zostali Prezes Honorowy O S P Miąsowa, Druh Sędzia Jaskłowski, Prezes O. S. P. Miąsowa, Druh Sędek oraz czł. Zarz. Druh Dąbrowski.

Po dekoracji odbyła się defilada którą prowadził Naczelnik Rejonu Druh Cz. Banaś.

W defiladzie brały udział wszystkie organizacje oraz Straże okoliczne, przyczem zwracały na siebie uwagę nowozorganizowana Drużyna Samarytańsko-Pożarnicza O. S. P. Miąsowa oraz pluton Straży w Mnichowie.

Po południu odbyła się wielka Akademja w Miąsowej — tłumy ludności cywilnej oraz okoliczne straże wzięły w niej udział, wynosząc wiele podniety do dalszej pracy dla dobra Państwa, Społeczeństwa oraz korporacji, *s. m.*

ODDZIAŁ KONECKI

Manewry rejonowe w Jakimowicach opisane przez niepowołanego reportera.

W dniu 15.IX dzwoni do mnie telefonicznie Druh Prezes Oddziału Powiatowego w Końskich, a nasz naczelnik Straży Niekłańskiej inż. Dąbrowski i mówi: „Druhu co robicie w niedzielę?" „Oho! — myślę sobie przepadły randki niedzielne . Ale, że to jestem strażak z krwi i kości i coś zdaleka mi zapachniało przejażdżką samochodem, — zresztą trzymam się tej zasady: że co się odwlecze to nie uciecze mówię: „jestem na rozkazy Druha naczelnika". Na to Druh naczelnik mówi: „pojedziecie jutro ze mną na manewry rejonowe w Jakimowicach" (z tego się bardzo ucieszyłem, jakbym sto złotych na loterji wygrał) „ale ubierzcie się po strażacku" — na to znów mi się twarz wydłużyła, ze względu na to, że to niby mundurów paradnych niema, tylko bluzy bojowe. Ale myślę sobie, jak chłopak „śwarny", to i w takiej bluzie na strażaka będzie wyglądał, aby tylko naprawdę był strażakiem i jak tam gdzie potrzeba płomień zagasił, bo przecież z sikawką umie się obchodzić. Więc mówię do Druha naczelnika „rrrozkaz!".

Chociaż to niby człowiek bluzy za piecem nie zasmolił a przy pożarach, ale zawsze jak to się do ludzi pokazać w takiej zasmolonej bluzie — dobrze więc, że w wojsku prosili bardzo często grzecznie i w miły delikatny sposób, aby bluzy wyprać, przyszło mi bowiem na myśl, że trzebaby sobie ten wojskowy sposób przypomnieć. I jak nie przyjdę do domu

jak nie wezmę szczotki ryżowej, jak nie zacznę mydłem szorować i wodą polewać. Po niedługim czasie moja bluza zaczęła jaśnieć, jak ta pasta co nazywa się „jaśnej słońca". (Widocznie była dobrze wyprana, bo jak przyjechaliśmy z Druhem naczelnikiem do Jakimowicz, to się moja bluza strasznie Druhowi Instruktorowi spodobała, bo powiada do mnie: „druhu, a wy to pójdziecie za łącznika dowodzącego akcją". Bo przecież je tem na to za skromny, abym sądził, iż moja fizjognomja miała się spodobać — nic tylko ta moja bluza tak się podobała!)

Wyszykowawszy tak paradnie bluzę, ubrałem się i czekam, bo Druh naczelnik zapowiedział, że wstąpi po mnie przed godz 15-tą. Trochę się nawet zacząłem niepokoić, że moja praca pójdzie na marne, może się Druh naczelnik rozmyśli i nie pojedzie. (No trud no, myślę, wynagrodzę to sobie słuchaniem przez radjo zakończenia międzynar zawodów lotniczych, bo już i spać nie mogłem, żeby tam jaki Niemiec albo Czech naszego Bajana nie wziął). No, ale skończyło się zmartwienie, bo przed 15 tą zajechał Druh naczelnik wraz z szoferem druhem Piętowskim, który też się po strażacku musiał ubrać i pojechaliśmy.

Jechaliśmy przeszło godzinę. Trzeba przyznać że druh Piętowski dobrze gazował, chociaż sam nie był „nagazowany". Dojeżdżając do Jakimowicz wskazał nam drogę jeden z druhów strażaków, który czekał na Druha Prezesa, aby mu drogę wskazać. Zostawiwszy druha Piętowskiego zatem na boku, poszliśmy z Druhem naczelnikiem dalej na środek wsi, gdzie miały odbyć się manewry. Po drodze spotkaliśmy kilka Oddziałów straży w białych, granatowych i niebieskich bluzach, a między innemi straż z Radoszyc z sikawką motorową.

Wieś Jakimowice duża, tylko budynki gęsto i dachy wszystkie słomą przykryte. Jak się później dowiedziałem, chociaż warunki wodne są bardzo dobre, bo jest kilka dosyć głębokich studzien i nawet na środku wsi jest mały staw, jednem słowem idealne warunki w razie nieszczęścia do obrony, ale cóż z tego, kiedy na takiej dużej wsi nie byłoby odrazu zorganizowanej pomocy, bo straży we wsi niema. I manewry te były umyślnie zorganizowane przez Druha instruktora, aby służyły za propagadę założenia straży w Jakimowicach. Przechodząc bliżej około wspomnianego stawu, zobaczyliśmy grupę oficerów strażackich i w środku Druha instruktora Kosewskiego, który coś tłumaczył zebranym. Bo Druh instruktor to już ma taką naturę, że lubi wszystko dokumentnie wytłomaczyć, tak jakby to powiedzieć „łopatą", o przepraszam „łyżką" na talerz wyłożyć.

Po odebraniu raportu od Druha instruktora Druh prezes zaczął pilić, aby zaczynać manewry, bo już po 16-ej. A mnie ujrzało bystre oko Druha instruktora i zaraz przeznaczył moją osobę na łącznika. Myślę sobie trochę to nieładnie gości zaraz do roboty zaprzęgać, ale, że to była robota strażacka więc wziąłem się do tego z ochotą. Zaraz też zameldowałem się druhowi Książkowi (jeżeli się ni mylę naczelnik straży w Radoszycach), który bardzo mi się spodobał, bo energicznie i szybko się orjentował, wydając rozkazy, przybyłym strażakom kolejno na alarm Muszę przyznać, że ma on nogi jeszcze bardzo zdrowe, bo gańiał z miejsca na miejsce bardzo szybko, a ja jako łącznik za nim.

Najpierwsza przyjechała straż ze Słupi w składzie 1-12, drugą była straż z Mnina w składzie 1-13, trzecią była straż z Rudy Pileckiej w składzie 1-16. Ci rozśmieszyli wszystkich gorliwem ratowaniem prosiąt za uszy, które narobiły kwiku, aż się po całej wsi rozlegało. Czwartą była straż z Radoszyc z motorową sikawką. Sprawnie rozłożyli węże i uruchomili sikawkę, tylko, że miny to mieli strasznie gęste, — nic dziwnego, przecie z miasta przyjechali i to w dodatku na „samochodzie towarowym".

Po mniejwięcej półgodzinnej akcji dowodzący otrzymał rozkaz zwinąć węże i złożyć narzędzia Po uporządkowaniu narzędzi i ustawieniu się drużyn dowodzący akcją druh Książek zdał raport naczelnikowi rejonu, druhowi Słępniowi a tenże druhowi Prezesowi. Druh Prezes przeszedł przed frontem drużyn witając je strażackim „Czołem Druhowie!" Poczem w krótkich słowach wyłuszczył cel manewrów; że 5 oficerów i 60 strażaków pracowało składnie, aby pokazać, jak się zbiorowo pracuje i jak wogóle straże pracują. Na zakończenie zachęcał miejscowych obywateli, aby u siebie założyli straż.

Po Druhu Prezesie przemawiał Druh instruktor mówiąc, że po zakończeniu manewrów zwołuje zebranie obywateli celem założenia straży i pewnie swego dopiął, — bo już na zebraniu nie byłem, ale na tyle znam Druha instruktora, że co zamierzy to swego dopnie.

Na zakończenie manewrów odbyła się defilada i zaraz odjechaliśmy do domu. Chociaż strażacy hołdują zasadzie: „woda naprzód", to jednak była woda, ale tylko ze stawu „niezdatna do picia". Ja coprawda jestem przeciwny tej zasadzie, ale nasz szofer Druh Piętowski stanął w Radoszycach przed hand'em win i wódek mówiąc, że mu do Końskich benzyny nie starczy, a my niezrozumieliśmy o co mu chodzi i kupiliśmy mu litr benzyny. Pewnie dlatego pod Końskiemi stanął, mówiąc, że nie ma już benzyny i musiałem chodzić do Końskich po benzynę

Tak mniejwięcej wyglądały manewry w Jakimowicach, podpatrzone i opisane przez niepowołanego reportera.

Z życia O. S. P. Końskie miasto.

Przeglądając od roku miesięcznik „Życie Strażackie", zdawałoby się, że najrealniejsze wyniki na polu organizacyjnym i wyszkoleniowym osiągnęły bodaj że wszystkie Oddziały OSP. woj. kieleckiego, za wyjątkiem OSP. Końskie miasto. Jednakże sprawa nieco inaczej się przedstawia, a wymownym przyczynkiem do tego, jak intensywnie pracuje OSP. Końskie będą poniżej umieszczone terminy

W czasie od 23 lipca do 23 września 1934 r. przeprowadzony został kurs wyszkolenia podstawowego w zakresiesie I stopnia.

Kurs ten ukończyło 18 druhów, osiągając następujące wyniki: 8 b. dobry, 10 dostateczny.

Komendantem kursu był naczelnik straży druh Rejecki Bolesław, zaś szefem kursu oficer wyszkoleniowy korpusu druh Domaradzki Leon W wykładach udział wzięli: niestrudzony w pracach strażackich na szego powiatu druh instruktor powiatowy Kosewski Kazimierz, oraz Oficerowie: druh Ławacz Zygmunt, Cygankiewicz Kazimierz i sierż. Milerowicz Bolesław.

Kurs został ukończony jak na naszą „Brać" bardzo uroczyście, gdyż dnia 30 września 1934 r. manewrami rejonu Końskie, aby wykazać swoją sprawność po przepracowanym sezonie. To też o godz. 8 ran

zbiórka. Krótki raport i pada ostra komenda „Na wozy wsiąść“ i odjazd.

Druhowie nie żałowali swoich sił, jak również nie brak było i zapału do tej pracy i po godzinnym wysiłku, hruh Instruktor Kosewski, obejmując okiem znawcy czy wszystko jest w porządku, daje rozkaz „Do odjazdu sprzęt na wozy złóż“ i odjazd do remizy.

To byłaby pierwsza część uroczystości z okazji ukończenia kursu. Tak przynajmniej mnie się zdawało.

W drugiej części uroczystości jesteśmy w tak zwanej „małej sali“, druhowie zmęczeni nieco odpoczywają posilając się papierosem Wkrótce padają słowa „Baczność! na prawo patrz!“ Na sali ukazują się druh Prezes hrabia Tarnowski w otoczeniu Instruktora powiatowego i Naczelnika straży w celu wręczenia świadectw z ukończenia kursu. Odbiera raport, wita strażaków, na co otrzymuje chóralną odpowiedź: „Czołem Druhu Prezesie“!. Następuje chwila ciszy Szeleszczą świadectwa, A uścisk dłoni Druha Prezesa zakończył akt wręczenia.

Po wręczeniu świadectw kursistom, Druh Prezes podziękował za pracę, którą widział u druhów i w mocnem przemówieniu zachęcił do pracy w pożarnictwie, ujętem w nowe formy Przemówił również do kursistow Druh Instruktor Kosewski i Druh naczelnik Rejecki, uwypuklając naszą uroczystość, jako największą pamiątkę oddziału O S.P. Końskie.

Po skromnym posiłku w którym wziął udział mile widziany druh Instruktor i wzniesieniu toastów, druhowie rozeszli się do domów, by po całotygodniowym mozole odpocząć w kole rodzinnym.

Po odjeździe druha Prezesa hr. Tarnowskiego, bardzo ładnie podniósł godność strażaka druh oficer wyszkoleniowy, aby uroczystość zakończenia kursu urządzić na swój koszt i polecił podoficerom zebrać od wszystkich po 50 groszy. Wszyscy dali i byli bardzo zadowoleni, bo poczuli się równouprawnionymi a nie jałmużnikami na pańskim stole.

Dnia 7 października 1934 r. O. S. P. Końskie przystępuje do zdobycia P.O.S. uzyskując ponad minimum punktów w ważniejszych konkurencjach. P.O.S. zdobyło 34 druhów na ogólny stan 41. I tak przebyty sezon pracy wyszkoleniowej pozostawił u wszystkich druhów jaknajmilsze wspomnienia, bo choć ze skromnych wyników, dodał otuchy do dalszej pracy, którą z całą dokładnością opracował w programie na okres zimowy druh oficer wyszkoleniowy Korpusu mając na uwadze hasło naszych straży „Gasić Pożary Materji-Wzniecać ducha Płomienie“

Leon Domaradzki.
Z-ca Naczelnika OSP. Końskie — miasto.

ODDZIAŁ MIECHOWSKI.

Odprawa rejonowa oficerów rejonu V, VII i VIII

W dniu 25 listopada 1934 r. odbyła się odprawa oficerów, skarbników, Sekretarzy w Miechowie. Przybyli Druhowie:

z Rejonu V	przybyło 4 OSP.
z Rejonu VII	„ 6 „
z Rejonu VIII	„ 3 „

Razem przybyło 66 przedstawicieli z 13 Ochotn. Str. Pożarn. Odprawę prowadził Druh Stefan Makowiecki — Instruktor Powiatowy. Na odprawie omówiono sprawy wyszkoleniowe, gospodarcze, organizacyjne, P W. i W. F. i zaopatrzenia wodne.

Przy omawianiu wyszkolenia poświęcono dużo czasu Wyszkoleniu I stopnia i Wyszkoleniu Oficerów.

Zwrócono specjalną uwagę na prowadzenie prac: Sekretarza, Skarbnika, Gospodarza i Naczelnika Straży. Przyczem posługiwano się jako wzorową kancelarją Straży — książk mi OSP Miechów — i wyjaśnieniami członków tej stra y.

Prowadzona w ten sposób odprawa — dała pożądane rezultaty, gdyż obecni przekonali się i nauczyli się jak powinna być prowadzona kancelarja w straży.

Za pomoc Zarządu i Sztabu OSP. Miechów — złożono im podziękowanie.

Uroczystość poświęcenia Kolei Państwowej Kraków — Miechów — Tunel w dniu 24 X. 1934 r.

Ochotnicze Strażactwo powiatu Miechowskiego w dniach poprzedzających tą uroczystość gorliwie przygotowywało się do wystąpienia. W cichych wioskach i miasteczkach, ukrytych w wąwozach i dolinach, szykowano się, dobierano mundury, hełmy, pasy, oglądano każdą część umundurowania i uzbrojenia, by wystąpić okazale. Bo przecież Rozkaz Nr. 3 Oddziału Powiatowego, tak ściśle określił, że jest to uroczystość, podczas której Władze Najwyższe Państwa naszego będą odbierać raporty od straży i czynić będą przegląd sił strażackich.

Ambicją każdej Ochotniczej Straży Pożarnej było wystąpić jaknajokazalej. Zwrócono uwagę na przepisową część umundurowania Szykowano się gorączkowo i zawsze z niemilknącą werwą i humorem. Starano się, by ta rzadka uroczystość wypadła jaknajlepiej.

Nareszcie nadszedł dzień 24 listopada 1934 r. Dzień piękny słoneczny i lekko mroźny. Gdyby spojrzeć z góry na nasz powiat, to w jasnych promieniach słonecznych świecił się i drgał tor kolejowy od granicy południowej, od Województwa Krakowskiego, na stacjach i mijankach, aż do Tunelu szeregami błyszczących hełmów strażackich. My strażacy — ochotnicy w dniu tym stanęliśmy zwartemi szeregami, by dowieść, że radujemy się całą duszą i składamy hołd i wdzięczność Państwu naszemu za dokonanie tego wiekopomnego czynu — wybudowanie tej nowej trasy kolejowej, która ożywi i podniesie materjalnie ten nasz zakątek kraju i ostatecznie usunie barjery byłych zaborów.

Stanęliśmy na rozkaz jako karni członkowie potężnej organizacji lecz i w sercach naszych jako obywateli dawno zrodzone przekonanie i świadomość wielkiego dnia — skierowało nas na te poszczególne, wyznaczone punkty.

Przyjrzyjmy się teraz całej tej uroczystości. Rzućmy okiem po poszczególnych odcinkach trasy kolejowej. Przyglądnijmy się braci strażackiej i tym tłumom publiczności.

Stacja „Łuczyce“. Nowoczesny budynek Szeroki peron. Na przodzie trzy straże: Łuczyce, Michałowice i Zagorzyce II ze sztandarem — masa publiczności. Porządek wzorowy, bo utrzymują go druhowie. Z daleka widać obłoki pary i dymu nadjeżdżającego pociągu. Lokomotywy dwie, ubrane chorągwiami i zielenią, długi wąż wagonów zwolna mija stację.

Chyli się sztandar przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, który ogląda z okna wagonu — tych co przyszli mu złożyć hołd. Okrzyki. Orkiestra gra hymn.

Mijanka „Polanowice“. Znowu trzy straże: Goszcza, Goszyce i Skrzeszowice ze sztandarem. Wyprostowane szeregi strażackie zamierają. Lśnią hełmy, prężą się piersi strażackie i jak grzmot leci okrzyk „Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitet Polskiej“ i już tylko w dali widać znikające ostatnie wagony za zakrętem w wykopie.

Przyjeżdżamy na stację „Słomniki“. Na peronie Kompanja Honorowa Strażacka. Siedem Ochotniczych Straży Pożarnych dały najlepszych swych członków. Wzrost imponuje — postawa dzielna. Jak jeden mąż stoi 70-ciu druhów. Na prawem skrzydle dowódca Kompanji Druh Władysław Sarnowicz — Naczelnik Rejonu X. Orkiestra gra hymn. Chyli się do ziemi sztandar strażacki. Pan Prezydent podchodzi do Kompanji Honorowej, odbiera raport — wita się z Druhem Wł. Sarnowiczem — dowódcą Kompanji. Chwila wzniosła i uroczysta. Nie biją, a tłuką się i chcą wyskoczyć serca z piersi strażaków. Jak ulani z bronzu stoją, tylko im oczy błyszczą z radości. Pan Prezydent ze Świtą ogląda dworzec. Następnie powitanie Go przez Zarząd Miasta Słomniki. Szumią na wietrze wysokie piórka kosynierów. Porządek wzorowy, idealny. Masa publiczności wita głowę Państwa niemilknącemi okrzykami. Widzimy wszystkie stany. Masa innych organizacyj. Po krótkim postoju — pociąg znów rusza w kierunku m. Miechowa.

Duża i ładna Stacja „Miechów-Miasto“ tylko częściowo wykończona. Pełno zieleni i chorągiewek. Za stacją trzy ogromne namioty, w których ustawiono stoły, nakryte do przyjęcia zaproszonych gości. Na peronie Kompanja Strzelecka z bronią i Kompanja Reprezentacyjna Ochotniczego Strażactwa z orkiestrą i sztandarem O.S.P. Miechów. Dziesięć Ochotniczych Straży Pożarnych tworzy tą Reprezentacyjną Kompanję, która liczy 3-ch oficerów i 70-ciu strażaków. Wzrost imponujący.

Umundurowanie bojowe — wszyscy w butach z cholewami. Wygląd Kompanji, jej zewnętrzna dodatnia strona zwracają uwagi wszystkich. Imponuje ona nawet wojskowym. Nadjeżdża pociąg i zatrzymuje się na dłuższy postój. Wysiada Pan Prezydent, którego witają władze miejscowe i duchowieństwo. Przyjmuje raport od dowódcy Kompanji Strzeleckiej. Orkiestra gra hymn. Zbliża się do Kompanji Reprezentacyjnej Strażackiej. Stary sztandar O. S. P. Miechów chyli się do ziemi. Druh Roman Nowak — dowódca tej kompanji zdaje raport Panu Prezydentowi. Zamarły szeregi Kompanji Strażackiej. Pan Prezydent wita się z druhem R. Nowakiem, przechodzi przed frontem Kompanji i rozmawia z otaczającą Go Switą. Przygląda się druhom. Widać, że jest zadowolony i uśmiechnięty. Dziesiątki aparatów fotograficznych chwytają poszczególne momenty. Kino - operator filmuje całość. Pan Prezydent udaje się do namiotów. Wszędzie porządek utrzymują strażacy — widać jak błyszczą hełmy. Po przyjęciu defilady — oddziału konnego — Pan Prezydent zajmuje przygotowane dla Niego miejsce w namiocie. Po obu stronach fotelu stoją jako warta honorowa dwóch najstarszych strażaków z O.S.P. Miechów i dwóch kosynierów. Wszyscy zasiadają do stołów i spożywają skromny posiłek. I znowu widzimy granatowe mundury strażackie, jak pełnią służbę gospodarzy wraz z Paniami Komitetu. Czas szybko mija. Znowu odjazd.

Mijanka przy folwarku „Pstroszyce“. Cztery straże. Pełno dzieci szkolnych, które śpiewają hymn — po ciąg rusza.

Ostatnia stacja „Tunel“. Dziewięć straży ze sztandarem i orkiestrą. Idealnie utrzymany porządek. Niemilknące okrzyki. Wreszcie pociąg z dostojnemi gośćmi odjeżdża i ginie w dali jasnego dnia. Rozchodzą się wszyscy zadowoleni, że wypełnili swój obowiązek sumiennie i że dołożyli jeszcze jedną cegiełkę, i że zdobyli uznanie Najwyższych Władz Państwa.

Należy podkreślić pełną poświęceń pracę poszczególnych Ochotniczych Straży Pożarnych, biorących udział w tej uroczystości, a w szczególności Druhów: Wł. Sarnowicza, R. Nowaka, J. Grzywacza, J. Miski, J. Dąbrowskiego i Wł. Sklenarskiego, którzy jako oficerowie dołożyli nadzwyczajnych starań i wysiłków w organizowaniu tej uroczystości.

W Miechowie wyróżnił się pracą swą Zarząd i Sztab OSP. Miechów, którzy jako gospodarze ujęli w swe ręce utrzymanie porządku i udzielili daleko idącej pomocy przy wydawaniu posiłku dla gości na stacji w namiotach.

Nie będę dalej wyliczał tych druhów, co przyczynili się do podniesienia powagi uroczystości — gdyż każdy z nich robił to, co nakazywał mu jego obowiązek i honor strażacki. *S. P. M.*

Sumiennie spełniony rozkaz.

W dniu 9. XII 1934 r. o godz. 12-tej, — Odprawa Oficerów, Sekretarzy, oraz Skarbników O. S. P. Makowie.

Dzień ciepły, trochę słoneczny, podobny do innych dni grudniowych tej zimy; lecz dla nas Miechowiaków niezbyt dogodny do jazdy...

Błoto. Miechowskie błoto, lepkie, tłuste, rozpanoszyło się po drogach. Biada woźnicy, który dostanie się w objęcia, w słońcu nawet dosyć poetycznie wyglądającego bajorka. Zbudziło się słońce z kilkudniowego letargu i ujrzało strażaków, zdążających na „odprawę“. Przyjechali. Na sali pełno już mundurów. Jacy różni wiekiem ci druhowie: młodzieńcy roześmiani, inni poważni, a w tyle dobrali się seniorowie naszego strażactwa, których siwizna nie oszczędziła, lecz zostawiła swoje ślady na bujnych jeszcze włosach.

Nasze rozmowy przerywa donośny głos Druha Instruktora: „Druhowie zaczynamy“. I zaczęliśmy.

Raport. Zagajenie. Referat Druha M. „Konieczność i posłuszeństwo w O. S. P.“ — Dyskusja.

Druh Instruktor omawia sprawy wyszkoleniowe, egzamin I. II. III. stopnia, sprawy organizacyjne, gospodarcze, wychowanie fizyczne i strzelectwo w straży. Dyskusja. Po dyskusji przy stoliku ruch. To oficerowie kupują „Instrukcje“.

I znów chwila ciszy, przerywana jeno szelestem kartek „Instrukcji“. I posypało się jak „z rękawa“ szereg pytań — to Brać Strażacka w ten sposób okazuje swe zainteresowanie. Druh Instruktor wyczerpująco nie bacząc na zmęczenie zaspakaja ciekawość każdego strażaka.

I oto nadchodzi moment, iż każdemu przychodzą na myśl słowa piosenki: „Czas do domu czas“. Robi się ciemno.

Po pięciu godzinach pracy — kończymy.

Żegnamy się pozdrowieniem korporacyjnym „Czołem" i rozjeżdżamy się zadowoleni i ufni w naszą pracę, bo jako rycerze i sługi św. Florjana, wiemy jakiej służymy idei, a jako synowie Naszej Ojczyzny świadomi jesteśmy swoich obowiązków.

J. Malinowski
Sekretarz O.S.P. Wierzchowisko.

ODDZIAŁ OPATOWSKI

Odsłonięcie pomnika w Święto Niepodległości w Karwowie.

Są chwile w życiu człowieka smutne i radosne, czarne, jak noc oraz jasne, lecz i szybkie, jak promień słoneczny. Są ludzie, którym w momentach dziejowych zdaje się, że niema już nic dla nich i wszystko przedstawia im się, jak jedna bezdenna przepaść, w ktorej nie widać ani końca, ani początku. Czepieją się wtedy skruszałych kamieni i myślą, iż znaleźli ratunek.. Nie wiedzą, że w wielkim strachu i bolesnem przerażeniu, wiszą nad przepaścią, że dla nich niema już życia. Przeraża ich własna małość, nie mają wiary w siebie.

O jakżesz są szczęśliwi Ci, którzy nie wątpią, których nic złamać nie jest w stanie. Idą raz obraną ciernistą drogą życia i wierzą, a wiary ich nikt zachwiać nie może. Mają ideę, która oświeca im myśl lotną, jak błyskawica, a która oślepia i przeraża słabych. O, Ci nie boją się śmierci, ci potrafią umierać za to, co ukochali, w co włożyli treść najcenniejszego życia swego, o czem marzyli skrycie w latach dziecięcych, a co stanowi niezłomną, jak postanowienie i czystą jak kryształ duszę ich. Oni wierzą, że idea ukochana przez nich zginąć nie może, wierzą, że przyjdzie czas, iż najskrytsze marzenia ziścić się muszą, że gdy ich zabraknie — przyjdą inni z tem samem niezłomnem i mocnem postanowieniem, z tą samą wiarą, wzbogaconą doświadczeniem życia i skropioną nieraz krwią serdeczną. O, oni potrafią słuchać, potrafią poświęcić to, co jest najdroższe — życie, na ołtarzu wytrwania, za ojców swoich.., Lecz jakżesz szczęśliwi są Ci, spadkobiercy czynów wielkich i potężnych, na myśl których tchórzliwi i bezduszni bledną, spadkobiercy niezliczonych kurhanów, bólów serdecznych, strumieni łez i krwi najdroższej, gdy idea najmilsza, gdy słowo najukochańszego wodza, za które krwią broczyli, zamieni się w rzeczywistość, a którą wskrzesić mógł tylko czyn!

Taki piękny i radosny dzień przeżywał Karwów, wioska położona 3 klm. od powiatowego m. Opatowa. W sam dzień Święta Niepodległości, t. j. 11 listopada r. u. nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika, ku czci jednego z mieszkańców tej wioski, ś. p. Stępnia, wzniesionego z inicjatywy miejscowej Straży pożarnej. Wioska ta święciła uroczyście zasługi, Tych, którzy czynem swym bolesnym i krwawym, odwagą i poświęceniem, którzy życiem swem przyczynili się do tego, by obecnie mogła istnieć i rozwijać się Wolna i Niepodległa Ojczyzna nasza.

Dzięki pobytowi przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, całego szeregu organizacyj społecznych umundurowanych i nieumundurowanych uroczystość ta nabrała specjalnego charakteru i odbyła się w niezwykle podniosłej atmosferze. Wszyscy dziwią się, jak mógł w tak małej miejsce stanąć tak piękny pomnik. Na wszystkich twarzach widać wzruszenie, gdyż zjechało się tu wiele uczestników walk o Niepodległość, którzy tu pracowali konspiracyjnie, którzy wykuwali tu Niepodległość Polski.

Po odebraniu raportu przez p. starostę powiatowego i przemówieniach licznych przedstawicieli — nastąpiło uroczyste odsłonięcie, a następnie poświęcenie pomnika, który oddano opiece miejscowej straży i społeczeństwu.

Karwów może być dumny ze swych poczynań, może być dumny z tego, że stamtąd wyszli ludzie, którzy oddali swe życie w ofierze Ojczyźnie, — może być dumny z tego, że Ojczyzna ta pamięta o swych dobrych synach i uwiecznia ich czyny; musi też pamiętać o tem, że ma w dalszym ciągu kroczyć ich śladami, musi pamiętać o tem że z wioski tej wyszedł św. Wincenty Kadłubek. *G. C.*

ODDZIAŁ SANDOMIERSKI

Opłatek w Strażach

Garbów. W dniu 6 stycznia r. b. odbyła się w domu ludowym w Garbowie uroczystość dzielenia się opłatkiem organizacji: Straży Pożarnej, Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń, w której wzięli udział: ks. kanonik Andrzejczak z Gór, ks. prefekt Zelba, p. inż. Bacia i p. Billowa z O.T.O. i K.R. w Sandomierzu, nacz rejonu straży Dwikozy p. Bidas Stanisław i delegat straży z Winiar.

Powitał przybyłych nacz. straży dh. Ciastek Wincenty przemówieniem, wręczając ks. Kanonikowi opłatki, który scharakteryzował znaczenie straży pożarnych w życiu społecznem wsi i podzielił się ze wszystkimi opłatkiem. P. inż. Bacia i p. Billowa omówili potrzebę organizowania się rolników w Kółkach i Kołach Gospodyń Po przemówieniach gościnni gospodarze uczęstowali gości herbatą i deklamacjami. Po herbatce odbyła się wspólna zabawa.

Świniary. Z inicjatywy d-ha vice prezesa Rzepki korpus czynny OSP. w Świniarach urządził w dn. 6.I r. b. opłatek strażacki. Uroczystość opłatka zagaił naczelnik straży dh. Chodzicki Józef, witając przybyłych gości, poczem nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie wzajemnych życzeń. Dość długo trwającą uroczystość zakończyło odśpiewanie kilku kolend. Z uznaniem należy podkreślić obecność i udział w tej uroczystości pp. Hamerskich i Składów ze Swiniar.

Mściów. W dniu 6.I b. r. odbył się w remizie straży Mściowskiej wieczór wigilijny dla członków tejże straży w którem wzięli udział ks. proboszcz parafji Sandomierskiej i instruktor powiatowy. Po przemówieniach delegatów i podzieleniu się opłatkiem p. Walichowa wypowiedziała wiersz Hajoty. Zarząd straży uczęstował wszystkich gorącą herbatą i ciastem w czasie której odśpiewano kilka kolend. Po uprzątnięciu stołów bawiono się przy dźwiękach muzyki do g. 3 rano.

Prace Komisji Przeciwpożarowych w gminach powiatu Sandomierskiego

Dzięki inicjatywie jednego z naczelników rejonowych Zarząd Oddziału powiatu Sandomierskiego opracował pismo do K.P.G. powiatu i przez Wydział powiatowy przesłał je w miesiącu lipcu do gmin. Od-

pisy tych pism przesłał jednocześnie za pośrednictwem powiatowej komendy do posterunków p.p. Takież pisma otrzymały naczelnictwa rejonów z zaleceniem dopilnowania wykonania. Dla ułatwienia działalności i jednolitego postępowania wszystkich K.P.G. na całym powiecie wraz z pismem przesłano schemat sprawozdania z działalności Komisji za okres letni oraz wzór protokułu z przeprowadzonej rewizji ogniowej wsi.

Skutki tego pisma okazały sie bardzo dobre i choć nie wszystkie gminy nadesłały już sprawozdania i nie z jednakowym zapałem przeprowadziły alarmy pogotowi pożarowych wsi, to otrzymane już wyniki mogą być naśladowane przez inne K. P. G. i zawsze dadzą dobry rezultat.

Dla przykładu przedstawię pracę K. P. G. Klimontowa.

Nadesłane sprawozdanie obejmuje 26 załączników, odpis protokułu ostatniego posiedzenia Komisji, sprawozdanie z działalności za okres letni, i 24 protokuły z alarmów pogotowia pożarowego wsi gminy. Ze sprawozdania wynika, że K. P. G. odbyła w okresie sprawozdawczym dwa posiedzenia, na sesjach sołtysów w urzędzie gminy co piątek pouczali wójt, komendant policji i naczelnik rejonu o obowiązkach ludności w wypadku pożaru i przygotowaniu się do współpracy ze strażami.

Pozatem na specjalnych zebraniach gromad wiejskich w trzech miejscowościach nacz. rejonu pouczał zebranych o akcji zapobiegawczej przeciwpożarowej i celowej pomocy przybyłym do pożaru strażom.

W dniach 17, 19, 20 i 26 września r. b. dokonała K.P.G. próbnych alarmów w 24 miejscowościach gminy, sprawdzając:

Czy wydawane na sesjach sołtysów zarządzenia są przez nich wykonywane i w jaki sposób?

Czy wieś posiada własne środki alarmowe i jaka ich skuteczność?

Czy sołtys wyznaczył odpowiednią ilość koni na wypadek pożaru w tej wsi, w której niema straży, a to w tym celu, żeby konie przybyłe ze strażą mogły odpocząć i żeby miejscowi woźnice łatwiej mogli w każdym czasie znaleźć wodę i szybciej przywieźć do sikawki?

Czy konie te stawiły się na alarm?

Czy ludność ma przepisany sprzęt gaśniczy i czy przychodzi z nim do pożaru (na alarm)?

Sprawdzono istniejące zbiorniki wody, dojazdy do nich.

Przeprowadzono doraźne rewizje poddaszy i kominów.

W kilku miejscowościach, gdzie wypadł objazd w nocy sprawdzono czujność stróży nocnych.

Sprawdzono ilu mieszkańców wpłaciło składki na rzecz straży za nieposiadanie narzędzi.

A że nie wszystko było idealnie, komendant policji musiał zrobić 54 doniesienia karne na tych co rozmyślnie uchylają się od obowiązków przewidzianych rozporządzeniem wojewody o zapobieganiu pożarom.

Pozatem stwierdziwszy różne braki Komisja na miejscu zarządziła usunięcie ich. Tam zaś gdzie nie dało się tego zrobić na poczekaniu zobowiązała sołtysa do wykonania i złożenia meldunku o tem w urzędzie gminnym. Do zebranej ludności przemawiał wójt i komendant policji uzasadniając potrzebę przygotowania się do walki z pożarem i podając sposoby współpracy ze strażą przy pożarze i w życiu organizacyjnem.

Sołtysi i ludność na alarmowe te zbiórki szybko i chętnie przychodzili niosąc ze sobą wszystko co mieli. W dwu miejscowościach gospodarze przynieśli na miejsce zbiórki wielką drabinę, używaną do krycia słomą dachów długości ponad 10 mtr. co wywołało u Komisji tak samo jak i na reszcie mieszkańców wielką wesołość. Naczelnik rejonu musiał wszystkim objaśnić jaką ma być drabina strażacka i podziękował im za daremny trud.

Członkowie K. P. G. którzy brali udział w objeździe twierdzą, że nie mieli jeszcze w życiu tak ciekawych widoków wsi i wesołego objazdu, jak właśnie w czasie tego alarmu Była to jednocześnie i wielka atrakcja dla wsi, bo gdy jedną ze wsi ominięto, a sołtys dowiedział się, że Komisja w innych wsiach już była, przysłał podwody do gminy i prosił wójta żeby i u niego skontrolować pogotowie pożarowe wsi, co się też zrobiło, ale nieco później. Być może, że była to nawet wesoła zabawa, jednak nikt nie może zaprzeczyć dodatnich skutków dla bezpieczeństwa pożarowego, zwłaszcza, że aż 54 upartych musiało za tę zabawę zapłacić kary, a wielu strażom zaczęły wpływać składki od tych co nie chcą mieć kłopotu z utrzymaniem w pogotowiu narzędzi przeciwpożarowych i nie chcą stawać na alarm. Towarzyszący Komisji naczelnik straży w każdej wsi przeprowadzał naukę podawania wody łańcuchem.

W podobny sposób przeprowadziły alarmy i inne gminy jednak w mniejszym zakresie, gdyż w żadnej gminie nie dobrało się tylu entuzjastów w tej pracy co właśnie w Klimontowie. Wójt jest skarbnikiem straży, komendant policji — przewodniczącym K.P.G. a naczelnik rejonu tamtejszego (bez obrazy) jest taką piłą strażacką co nikomu nie da spokoju i prezesowi Oddziału i instruktorowi i dziś twierdzi, że mogła Komisja lepiej to zrobić niż zrobiła. Wobec tego, że według mego zdania K.P.G. Klimontów nietylko dostatecznie spełniła swój obowiązek, ale poprostu wzorowo, niech mi będzie wolno na tym miejscu podnieść ich zasługi dla pożarnictwa i podziękować w imieniu Oddziału i swoim.

Instruktor powiatowy

Jerka.

Odpowiedzi. D-chna H. Jurczyńska, O. S. P. Czeladź Parkowa, pow. Będzin.

Wierszyk jest bardzo miły, ale pod względem formy, stylistyki, rytmu i rymu jest jeszcze niezbyt gładki i dlatego umieścić go w numerze nie możemy.

„Życie Strażackie" ukazuje się co miesiąc.

ZASTRZEŻENIA REDAKCYJNE:

Rękopisy bez podpisu i adresu Autora nie są uwzględniane.
Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Rękopisy uważane są jako bezpłatne.
Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna „Życia Strażackiego", łącznie z przesyłką wynosi:
rocznie zł. 3.00 — półrocznie zł. 1.60.
Cena pojedyńczego numeru — 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: strona — 90 zł., 1/2 strony — 45 zł., 1/3 —35 zł. 1/4 strony — 25 zł., 1/8 strony — 15 zł., 1/16 strony — 10 zł.

Wydawca: Zarząd Okręgu Kieleckiego Związku Straży Pożarnych R. P.

Redakcja Administracja —Kielce, ul. Śniadeckich 15, telefon 15-14, konto P. K. O Nr. 63.090

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER NIEDBALSKI.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki Radom, Żeromskiego 46. Telef. 34 40